Nr 33.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczorem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

NIEDZIELA. dnia 27 kwietnia 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

WYKAZ PRZEDMIOTOW WYKŁADANYCH W UNIWERSYTECIE JAGIELOŃSKIM.

Na początku bieżącego miesiąca ogłoszono drukiem, zwykły w języku łacińskim, wykaz godzin w obecnym roku akademickim, to jest od 1 październik 1833, do 15 lipca 1834 roku. W samym napisie uderzy każdego, czemu uniwersytet zwany tylko jest krakowskim, kiedy statut nadany mu ostatecznie przez Wysoką Kommissyą Reorganizacyjną Trzech Najjaśniejszych Dworów, artykułem Iszym zachował mu wyraźnie przydomek jagielońskiego. — Nastepnie na czele wykazu tego, rektor uniwersytetu dr. filozofii Hube Karol, spólnie z senatem akademickim, pozdrawiając zwolenników nauk, donosi im o swieżo uskutecznionym przez biblioteke akademicką, nabytku szanownego rękopisma, czeskiéj chroniki Pulkawy, o którem daje nastepną wiadomość, jak tu ją dosłownie poniżéj przekładamy:

Kronika czeska Pulkawy z rozkazu cesarza Karola IV od początków narodu aż do r, 1330 doprowadzona, daléj od różnych różnie ciągnięta, i p. Gelazjusza Dobnera w języku łacińskim z sześciu kodeksów rękopismowych w tomie III pamiętników historycznych czeskich wydana w Pradze 1774 r. 4. ukazała się nakoniec w języku czeskim staraniem Faustyna Prochazki tamże 1786 8 (patrz Junginann hist. lit. Ceske str. 50).—Długo się spiérano czyli Pulkawa rektor szkoły parafialnéj pragskiéj S. Idziego, pisał kronikę swoję powtórnie w języku czeskim, czyli też w łacińskim, i czy tym sposobem, był raczéj tłómaczem, nie zaś autorem dzieła własnego, albowiem dyalekt tłómaczenia czeskiego widocznie jest dawniejszy niż podaje Janstorf i inni pisarze 1525 r. którzy utrzymują, iż wtedy ukazało się tłómaczenie. Teraz powszechne jest mniemanie iż Pulkawa z rozkazu Karola IV przetłómaczył kronikę swoję, co także potwierdza napis kodeksu niegdyś olsneńskiego który tak brzmi:

Tato kronika gest o poczatku Czeske zemie y o wssech Knyžatech a Kralyech kterzi sa gi swimi czasy zprawowali. A gest k rozkazani sławneho Karla czwrteho Cisarze rzimskeho a Krale Czeskeho zewssech Kronik wssech Klasstoruow kterež shledany byti mohli skrze Przibika syna dluhojowa z Strademna Mistra sskolniho Swateho Gilgii rzeczen Pulkawa W Czesky yazik zlatinskeho yazk naylep mohlo byti przelozięna Umnož se z toho zrozumieti zie wsseczky wieczy basniwe a neprawe gsu opusstieny. Ale toliko czoz prawego a gistego wyhle dati se mohlo jo gest polozieno Nedty wsseczky wieczy naprzud rzieczeny Czysarz dostatecznie wlatińska ozdobini rzecz schromazditi gest kazal jakozto ten pan genz gsa Czysarzem wssy rzisse wssak nad gini wssaczky swe zemie tuto gest milowal y hogini pamiet dobrodynie slawnych win poznostawil. Protož kazdy rodicza milownik gegie mielby swe zemie cziny radssi nez ktere gine wyzwiedeti aby przedkouw swych chwalu a cziest slysse tak swu sslechetnosti a obmysslenim obecznеho dobreho win posobie dobre slowo poznostawiti hledial. Czymzby sobie slawnieyssiho gmena y buduczym rodu sweho dobytii mohl wietssy czti nezby mnohe zemie a kraginy swieta zgezdil a wtom žywot swuoy marnie strawil. Kterazto y nynye est z oprawowana a wczesstinu Lepssy na mnohych mistech zmieniena A poczina se takto —

Gdyz synowe Lidssty napoli rzeczieniem Sennar po potopie etc. —

Napis ten poprzedza przypisanie dzieła jakiemuś księciu Olsneńskiemu, którym według zdania naszego był Karol I książe olsneński, z domu Podziebrackich, wnuk króla Jerzego († 1536). Imienia księcia nigdzie jednak nie znajdujemy wyrażonego. Kodeks na skórze pisany folio maximo, długości cali 18 1/2, szerokości 12 1/2 zawiera kart 117; do karty 28 inną, a od karty 29 do 117 odmienną ręką pisany. — Rodzaj pisma zwany fractura. — Kodeks malowany ozdodiony jest szlakami i innemi malowidłami. Znajduje się 33 wizerunków książąt i królów czeskich. Malowidło na karcie 110 przełożonéj zawiera rok 1551, a daléj nad wizerunkiem króla Ferdynanda I na karcie 116 przełożonéj zamieszczone jest jego przybycie do Pragi r. 1527. Na karcie 117 przełożonéj, lew siedzący trzyma tarczę na któréj są głoski D. B. Utrzymuja że sławny kodeks olsneński ma te same teksta co i kodeks cesarski wiedeński, tak że nasz ten z tamtego czerpanym się być zdaje. — Kodeks nasz był najpiérwszym klejnotem księgozbioru olśnińskiego, dopokąd najjaśniejszy książe brunswicki Frederyk Wilhelm r. 1809 i muzeum olsneńskie. Podziebrackich klejnotu tego przedać niekazali gdy przedsiębrano wyprawę przeciwko Napoleonowi. dla odzyskania wydartego sobie księstwa brunswickiego, — Odtąd kodeks ten błąkał się po ręku osób prywatnych przez lat blisko 25, aż prawem kupna dostał się do biblioteki uniwersytetu krakowskiego.

Na téj wiadomości kończy się przemowa rektora i zaraz następuje rozkład godzin, który już zamyka to doroczne programma uniwersyteckie. W samym rozkładzie godzin, który nieomieszkamy czytelnikom naszym w tabelce udzielić, uderza ich podzielność, na połowy a nawet kwadranse, co trudno aby wygodném było i w ogóle harmonizować niemoże, jesli naprzykład jeden uczeń, jednoczesnie

dwa lub więcéj słucha wydziałów, jak to na zagranicznych uniwersytetach często się zdarza. W każdym razie, tak poźne wydrukowanie wykazu godzin, bo prawie z końcem akademickiego roku, nastąpiło istotnie już nie dla wygody powszechnéj, ale chyba dla wiecznéj rzeczy pamięci. Na wykazie tym, niewidzimy także, kładzionego zwykle herbu akademii: bądź co bądź, jest to zawsze pismo, nieobojętne z czasem, dla dziejów nauk i sztuk narodowych.

POJEDYNEK.

W lasku pod Wincennes, w miejscu krwią pojedynkujących się tyle razy skropioném, odbył się niedawno pojedynek, który tak był w swoich skutkach smutny, jak w doborze osób stawających osobliwy. Napoleona syn, przyrodzony, dwudziesto-letni hrabia Leon, grając z Anglikiem niejakim panem Hesse adjutantem Wellingtona, był od niego dotkliwie pokrzywdzony. Młody hrabia czuł to tém silniéj, że związek pokrewieństwa łączący go z Napoleonem, dla nikogo tajemnicą niebył, a uderzające podobieństwo hrabiego z cesarzem, dostatecznie to udowodniało. — Wyzwanie nastąpiło, półkownik Fournier przyjął na siebie potrzebne przygotowania. — Hrabia Leon broni wyboru nieprzyjął, i takową przeciwnikowi zostawił, który obrał pistolety. — Ułożono się że wyzwani swéj własnéj broni używać będą, którą wprzód świadkowie wyprobować mieli, sekundanci nabiją, a miejsce pojedynku dwie baryery na 10 kroków odległe i te otwarte, za któremi wyzwani 10 kroków dalej stanąć mieli, tak, żeby oba 30 kroków od siebie oddaleni byli. — Ztąd więc każdemu z nich wolno było, do swojéj baryery naprzód postępować i wystrzelić, jeślibymu się podobało; jednak żaden za oznaczoną metę wychodzić nie powinien. — Przytém umówiono, aby pojedynkujący się, na dany znak dopiero postąpili i ten który pierwéj wystrzeli, na strzał przeciwnika oczekiwać będzie, i z miejsca swego nieruszy się, a ten ktory ma strzelać, z tego miejsca powinien to uczynić na którym go wystrzał pierwszego zastanie. — Oprócz tego jeszcze inne przy pojedynkach zwyczajne umowy ułożone zostały. — Przystąpiono do niego wreście. — Po oswiadczeniu się pojedynkujących przed świadkami, że się za ludzi honoru i uczciwości uznają. — Anglik Hesse miał sekundantów hrabiego Esterno Niemca i jednego officera angielskiego; a hrabiego Leon byli półkownik Fournier i francuski oficer Maj. — Mimo tego obecnemi byli generał Gourgaud i sztabslekarz jedenastéj bateryi artyleryi załogi w Wincennes. — Zaledwo na wyznaczone miejsca przybywszy, posunęli się obadwa zaraz o pięć kroków przeciw sobie. — Anglik wystrzelił naprzód i chybił. — Zaraz potem dał ognia hrabia Leon i zadał ranę swemu przeciwnikowi w piersi. — Rana była tak niebezpieczna, iż go do Paryża nie można było doprowadzić. — Wszelkie wprzód czynione usiłowania do szczęsliwego pojednania, niemogły przyjść do skutku, i przeszły sekretarz cesarza Napoleona pan Menneval a opiekun hrabiego Leon, sam był tego mniemania że zadana obelga, tak była pokrzywdzająca że żadnym sposobem, zmytą być niemogła. — Przytém smutném zdarzeniu, gdzie przeciwnicy równie obadwa zimną krew okazali, donoszą i to osobliwsze zdarzenie. — W czasie podróży którą hrabia Leon w roku zeszłym do Rzymu przedsięwziął, był od rodziny Bonapartych, z największą miłością przyjęty, a sama królowa Hortensya dała mu kwiatu pączek, polecając mu przytém, iż gdy będzie w jakiém niebezpieczeństwie, aby tenże sobie przypiął, a pewnie mu szczęście będzie służyło. — Hrabia Leon który dotąd z tego talizmanu żadnego użytku niezrobił, miał go na piersiach po raz pierwszy w czasie tego pojedynku. —

NOWY ALFABET HISTORYCZNY,

w Warszawie nakładem A. Brzeziny 1830 r.

Dobre powodzenie téj książeczki, dającéj dzieciom naukę w zabawce, pociągnęło za sobą jéj powtórne przedrukowanie, a liczne i wielkie błędy dziejowe, usprawiedliwią krótkie ich wytknięcie. — Dziełko to składa się z dwóch części, jedną stanowią dwadziescia cztery litografowanych wizerunków Polaków, których nazwiska poczynają się od głosek abecadła; za część drugą uważać można, przyłączone w małéj książeczce drukowane żywoty owych ziomków. Te żywoty (jak łatwo poznać można) powstały z mniej dokładnego dzieła Marylskiego Eustachego, pod napisem: Wspomnienia zgonu zasłużonych Polaków, a nie rzadkie tam błędy, pomnożone tu jeszcze zostały ręką nie wprawnego przerabiacza. Mijam że cały ogół dziełka, zdradza niekrytyczne pojmowanie przedmiotu, ale szczególne błędy noszą na sobie cechę najgrubszéj nieznajomości. Tak w żywocie Hozyusza, nie godziło się na str: 12 naznaczać miejscem jego urodzenia, miasto zwane Caparnica niedaleko Rzymu, skoro pytanie to, jeszcze nie jest roztrzygnięte, lecz owszém wielu badaczów rzeczy narodowych, zaprzeczają to faktum Starowolskiemu, za którym autor tą razą poszedł, a raczéj którego przytoczenie znalazł w Marylskim. Na str. 29 odwołał się autor do zbioru historyi polskiéj Felińskiego, w czém łatwo dostrzedz widoczną pomyłkę, miano tu pewnie na myśli dziełko Falińskiego, wydane we Wrocławiu u Korna 1819, gdyż wiadomo że autor Barbary, nigdy żadnéj historyi polskiéj nie wydał. Wrescie spodobało się autorowi, Naruszewicza ciągle nazywać Narusiewiczem. Ale fraszką są błędy części drukowanéj dziełka, w litografii dopiéro łepiéj sobie pozwolono. I tak w podpisach u spodu wizerunków, zaniedbano potrzebnego odgraniczenia wyrazów. W jednym wiérszu naprzykład czytamy Chodkiewicz Karol, a w drugim: Jan hetman: Fredro Jędrzéj u dołu: Maksymilian kasztelan lwowski; Naruszewicz, u spodu Adam jezuita; Ostrogski; na dole Konstanty wojewoda trocki: Sarbiewski, pod spody Kazimierz jezuita, itp. Co się tycze jednak Ostrogskiego i temu nieprzepuszczono, mianowano go bowiem Ostrowskim, gdy tym czasem jak wiadomo, Konstantyn z Ostroga niemiał nic spólnego, z tą odmienną rodziną Rawitów. Władysław III nazywa się Warenczykiem, a w domiar historycznéj dokładności, Elzbietę z Kowalskich Drużbacką wytytułowano królową polska, przyczém twarz jéj przypomina wizerunek ś. p. księżnéj łowickiéj, ubior zupełnie jest naszych czasów, a spoczywająca na głowie porządna korona, nie ma pewnie wyobrażać wieszczego wieńca, téj natchnionéj niegdyś i rymującéj Polki. —

Ponowione wydanie tego abecadła dziejowego, cechuje mało mniejsza liczba tak rażących błędów, i ubolewać w istocie wypada, nad taką niestarownością wydawców, gdyż jeżeli zawsze pożądana jest poprawność, największéj dokładności, możemy się słusznie domagać, po dziełach elementarnych, których szczegóły tkwić zwykły najsilniéj, w młodéj pamięci dziecinnych umysłów. —

SZCZEGOLNIEJSZE KSZTAŁTY SKAŁ.

Blizko wyspy Korfu wznosi się skała przedstawiająca na pozór okręt z rozpiętemi żaglami; starożytni upatrywali w niéj okręt fenicki, niosący Ulisesa do ojczyzny, a który Neptun zamienił w skały, mszcząc się śmierci syna swego Polifema. Dwie inne skały, jedna przy pobrzeżu patagońskiem, druga przy brzegach Kalifornii, przedstawiają z daleka takież same kształty i często mamiły żeglarzy.

DZIEWICA NA ROZDROŻU.

IMPROWIZACYA DO H. S. (*)

DZIEWICA.

Dwie drogi mam przed sobą, niewiém kędy wiodą,
Wychodzę na świat z domu od ojca od matki,
Szukać i zbierać życia doczesnego kwiatki,
Co mi będą pociechą, rodzicom nagrodą.
Lecz jakie są, gdzie rosną, nie wiedzieć nie mogę,
O mój dobry pielgrzymie, opowiedz mi drogę.

PIELGRZYM.

Nie błądzi kto się pytać ma ufność, pokorę,
Bo błądząc szukać drogi śmiertelnych udziałem.
Na usłudze podróżnych już się zestarzałem,
Wielu pyta, lecz próżno; — ty się pytasz w porę.
Dwa są życia ogrody i dwie do nich drogi:
Jedna idzie od wschodu, druga od zachodu.
Ta jest strona, skalista i przybrana w głogi
Do tego, kędy wiedzie, podobna ogrodu.
Twarda ziemia w ogrodzie i twarde są płody,
Przedniejszą tam ozdobą są dęby i skały:
Długo rośnie tam owoc nim będzie dojrzały.
Na wysokich zbyt drzewach rwać trzeba jagody.
Nie ma tam chwil i godzin, same tylko lata;
Nie ma pór, jedna wiecznie panuje pogoda;
Nie ma farb, wszystko kryje jednofarbna szata;
Nie ma nowych zwyczajów, wiecznie jedna moda;
Nie znają tam co różność, rozmaitość, mnóstwo;
Mieszkańcy tam jednacy jako jedno Bóstwo,
I myśl ich zawsze jedna, jako jedna wieczność,
Łączy przeszłość, obecność i przyszłą konieczność.
Na cierniach i opokach spoczywa wygoda,
Wpośród trudów błogiego zażywając stanu;
Ich użycia, żywota godłem zdrowa woda,
A ich duszy obrazem cisza oceanu.
Ten ogród jest ogrodem cnoty, czarownicy,
Niepowabny, i groźni siedzą tam strażnicy:
Lecz kto ufa że Boga, że siebie nie zdradzi,
Lew mu bramę otworzy, słoń go zaprowadzi.

Na prawo widzisz drugą, druga idzie ścieszka,
I gładka i pochyła, kwiatami ozdobna,
Do tego, kędy wiedzie, ogrodu podobna;
Tam druga czarownica zwodna rozkosz mieszka.
Widziałeś w piękne lato przy zachodzie słońca,
Na powietrzu krąg drobnych, niezliczonych muszek?
To jest obraz mieszkańców, ich myśli, serduszek,
Ich żywota w ogrodzie i obraz ich końca.
Murawa tam, posłaniem, — lecz w pośród uśpienia
Nie odświeża mieszkańców balsam ukrzepienia.
Różnofarbnym czarują tam kwiaty kolorem;
Lecz które kwitły z rana, więdnieją wieczorem.
Tam mieszkańcy tak różni, jak różne owadki,
Ich myśli tak odmienne, jak odmienne kwiatki,
Używają ogrodu; niesyci ogrodu,
Piją miód, i wypiwszy niekontenci z miodu.
Niemyślą tam co było, co będzie za długo,
Chcą samą, coraz inną obecnością władać,
Jedną czaszą słodycze, gorycz piją drugą;
Śmieją się aby płakać, latają by spadać.
Ich jestestwo jest lekkie jak puszek i cienie,
Tron ich chwały dzwigają zefirów ramiona,
Obrazem ich żywota jest senne marzenie,
Ich szczęścia błyskawica oślepi i kona.
Kto w próżnym między ziemią i niebem zakresie
Chciałby mieć rydwan szczęścia ciągnion przez powiewy
Niech tu idzie z ufnością i nadzieją Ewy;
Wąż mu bramę otworzy, motyl go zaniesie.

Masz ogrody i drogi, masz otwarte pole,
Lecz wybór chciéj dziewico! na twéj złożyć szali;
Bo żeby woleć jedno, na to Bóg dał wolę,
A rozum, byśmy z woli przed Nim sprawę zdali.

(*) Wiérsz ten Mickiewicza, znajduje się tylko w jednem wydaniu warszawskiém jego poezyj z r. z, i dla tego śmiało go tu umieszczamy; i w każdym razie kilka nowych poezyj tego wydania, bez wahania umieścimy.

WIKTOR HUGO.

Teatr narodowy dał nam niedawno Borgyą dramat Wiktora Hugona a niebawem ma przedstawić Maryą Tudor, tragedyą tegoż pisarza; w uwagach nad naszym teatrem, spomnimy po szczególe o tych sztuk obu wystawie: dziś uczynmy ogólną i krótką wzmiankę, o ich głośnym autorze,— Niezawodną jest rzeczą, iż w obecnym niedostatku wyobraźni natchnionéj i twórczej, ludzie mający prawo do nazwiska wieszczów, są pisarzami którzy nie gardzą młodością, którzy uczuwszy wrażenia, zebrawszy i uporządkowawszy pomysły właściwe innemu okresowi życia, nie przerwali jednak porządnego rozwijania ludzkości, pisarze uważający literaturę, jako powołanie, godność, urząd, kapłanstwo, a nie jako narzędzie intryg, nie jako chwilowe utopienie kapitału w handlowych rachubach. Do téj liczby należy Wiktor Hugo, obdarzony usposobieniem nię mało zapewne poetyczném, ale który w imie niepodległosci sztuki, poddaje się nieszczęśnie osobnemu systematowi, i sądzi się wolnym, kiedy powstaje przeciw dawnym teoryom. — Wiadomo, że każdy okres dobrze zrozumiany i uchwycony w swojéj całości, może się w jedną mysl zjednoczyć. — Te okresy i myśli, ustępują sobie nawzajem, i jedne odziedziczają drugie, aż przyjdzie ta chwila, w któréj wzajemnie dziedzictwem pogardzą.— Przed fatalną chwilą, jest przesilenie mniéj więcéj długie; jedni chcą wszystko ocalić, inni wszystko zniszczyć, dowcipni środka się trzymają.— Ale ani jedni, ani drudzy nie mają oznaczonych zamiarów, nie widzą jasno, że trzeba odstąpić tego co mija, albo już nie istnieje. Oto jest obecny stan literatury, która także ma swoję rodowitość, swój środek i swoich ludzi ruchu. Do któregoż stronnictwa należy Hugo? Zdaje się iż zasiadł na ławkach sąsiednich ostatecznościom ruchu, nieśmiejąc jawnie wyprzeć się Rasyna, ani uchylić głowy, śród wieszczego bezrządu, ale zbliżając się jednak chętniéj do swoich zwolenników, usprawiedliwiających go, iż prawie odbiegł staréj wiary, że się zupełnie odszczepił. — Wiktor Hugo, jest jednym z tych wieszczów, którzy przeświadczeni o długoletniéj arystokracyi poezyi, przedsięwzięli, i mają nadzieję dopiąć jéj popularność.— Któżby go na tak pięknéj drodze, naganą nieczułą wstrzymywał? Powodzenie takiego pisarza, jest pytaniem ludzkości i zawsze chętnie, rozbiorem dzieł jego zajmować się będziemy.

JÓZEF BONAPARTE.

Były król hiszpański Józef Bonaparte hrabia Survilliers, a którego prosty sposób życia w Londynie opisywano niedawno, liczy teraz lat 65. — Po kolejném tronów Neapolu i Hiszpanii posiadaniu, spędził ostatnie piętnaście lat w bliskości Filadelfii w swoich dobrach, gdzie zupełnie życie na sposób amerykańskiego dzierżawcy prowadził. Hrabia Survilliers uchodzi powszechnie, jeżeli nie za najznakomitszego, to za najprzyjemniejszego pomiędzy bracią Napoleona. — Równie pomiędzy badaczami przyrodzenia, trzyma on dziś znakomite miejsce. W roku 1799 wydał francuzki romansik pod napisem:—»Moina," Jego poddani na półwyspiu zwykli go zwać królem Butelki. Ze swojéj żony, panny Klary z Tulonu, miał dwie córki, które teraz poszły za mąż, za dwóch jego bratanków, synów Lucyana i Ludwika Bonapartych.— Hrabia opowiadał raz w Londynie w zaufaném towarzystwie, że w ostatniéj swojéj podróży do Waszingtonu, odwiedził prezydenta Jakson, który mu te słowa oświadczył:—»Ja zawsze rodzinę nader jego poważałem, a co się tycze waszego brata cesarza, to jego szczególniéj w moich wojnach, za wzór używałem," — W saméj rzeczy, panie prezydencie, odpowiedział Józef Bonaparte: Wielki zaszczyt Napoleonowi uczyniłeś."—

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego w dniu 19 kwietnia b. r. odbytem, było uchwaloném zredagowanie napisu mającego świadczyć odnowienie bramy Floryańskiéj, który w gałce miedzianéj na wierzchu wieży tam gdzie był dawny napis, ma być zachowanym.— Tenże komitet wyznaczył w tym dniu z polecenia senatu rządzącego dwóch członków mających się znieść z professorem botaniki, w celu urządzenia ogrodu dawniéj własnością Laskiewiczów będącego, z ogrodem botanicznym stykającego się, a na rzecz akademii jagiellońskiéj nabytego.

Na dniu 22 b. m. p. kandydat Jakubowski Maciéj, bronił publicznie w gmachu władysławsko-nowodworskim rozprawy swojéj: o kamieniach moczowych, (*de calculis urinariis.*) napisanéj, dla otrzymania doktoratu medycyny i chirurgii. Po nowém urządzeniu uniwersytetu jagiellońskiego, nastąpiły cztery podobne obrzędy w bieżącym roku akademickim, a wszystkie na lekarskim wydziale; ponieważ zaś i uniwersytet i wydziały obrzędów tych dziennikami nie zapowiadają, ani o nastąpionych nie donoszą, postanowiliśmy raz na zawsze zawiadamiać o nich powszechność krajową. I tak tegorocznie piérwszy dr. Ekelt Józef uzyskał ten stopień najwyższy obojga nauk lekarskich, broniąc 24 stycznia rozprawy o kłykciwach (*de condylomatibus*). Daléj dr. Wróblewski Szymon, dla otrzymania doktoratu saméj medycyny, 5go marca bronił rozprawę: o włosie ludzkiém, (*de pilo humano*). Wreście dr. Szałajkowski Alojzy, na dniu 8 marca, bronił rozprawę lekarską: o badaniu chorych dzieci (*de examine in morbis infantum*), i drugą chirurgiczną: o zwichnieniu dobrowolném (*de luxatione spontanea*); w skutek czego otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Obyśmy i z innych wydziałów uniwersytetu naszego, równie często, o podobnych obrzędach, donosić mogli.

SZWAJCARYA. Oto jest oświadczenie Francyi pod względem Polaków: znajdujących się w Szwajcaryi: Bern 30 marca. Panowie moi, rząd króla powziąwszy wiadomość o trudnościach stających na przeszkodzie dopełnieniu formalności, pod względem przejscia polskich wychodniów; którzy mieli udział w wyprawie przeciw Sabaudyi, skłonił się do pewnéj zmiany swoich postanowień w téj mierze poprzednio zamyślanych. Wskutku tego mam zaszczyt waszym ekscelencyom oznajmić, iż jestem upoważniony tyle wydać paszportów, władzom rządowym kantonów, ile te dla tychże wychodniów zażądają. Każde żądanie paszportu, powinno prócz nazwiska, stopnia i opisu osoby wychodnia, obejmować także oznaczenie jednego z dwóch miejsc granicznych, przez które tenże, na francuzkie teritorium przejść będzie mógł, to jest Gex dla tych którzy w południowych, a Baume-les-dames dla tych co w północnych znajdują się kantonach. Uprasza się władz kantonów, aby wychodniom polskim znać dały, iż do podróży przez Francyą, udziela się im dni 14cie, i że jeśliby w drodze (krom przypadku choroby) w tym sposobie się zatrzymywali, iż na dzień oznaczony do Calais, zdążyć by nie mogli, wtedy przez moc publiczną tamże będą przystawieni. Rząd króla wchodząc w nieszczęśliwe położenie tychże wychodniów i pragnąc takowe dla nich ile możności ulżyć, wydał rozporządzenie, aby drogą zwyczajnych publicznych podwodów, obok dziennéj każdemu z nich udzielić się mającéj na zapomogę opłaty 2ch fr. przeprawieni byli. Kantony raczą wychodniów o tém nowém przyjaznem i dla ich dobra tylko przedsięwziętém rozporządzeniu, zawiadomić. Przychylność jaką rząd miłościwego pana, związkowi szwajcarskiemu, w tym razie chciał okazać, i wspaniałomyślność z jaką koszta tej podróży i przeprawy na siebie włożył, zapewne przekonają zupełnie związek kanontów o względach rządu tegoż na spokojność i pomyślność Szwajcaryi, i o zapale z jakim żadnéj niepomija okoliczności, w którejby im tego dowiódł. Przyjmcie panowie i t. d. poseł francuzki, (podpisano) H. de Rumigny. mimo to oświadczenie, Polacy którzy mieli udział w zdarzeniu sabaudzkiém dotąd nie zgłosili się po paszporta, ci zaś którzy nie należeli, pośpieszyli do Francyi. Główniejszą treścią odpowiedzi którą kanton Bern radzie wielkiéj szwajcaryi do Zürich nadesłał jest: iż rada ta nie ma prawa sama z siebie podobnych wydawać rozstrzygnień, lecz że to zależy od oświadczenia większości stanów tym celem danego i t. d. Znowych rozporządzen w. księcia badeńskiego, co do podróżnych z Szwajcaryi przybywających, wielu wnosi o krokach przez wszystkie niemieckie państwa, spólnie i zgodnie przyjętych. Wiadomo też iż jeszcze ze strony Rossyi i Pruss udzielone zostały noty podobne austryackim, rzeszy niemieckiéj i Sardynii.

TURCYA. Według najnowszych wiadomości ze Stambułu z dnia 6. b. m. które nadzwyczajną drogą doszły do Wiednia, wysoka Porta mianowała hospodarem Moldawii księcia Stourdza Michała, a Wołoszczyzny księcia Ghika Aleksandra. (*D. A.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Monitor daje wiadomość 15 b. m. do Paryża doszłą iż według nowszych telegraficznych doniesień, w Lugdunie nie 12go ale 14 dopiero koniec rozruchy wzięły, gdyż po owém już doniesieniu, powstańcy bili się jeszcze na wzgórzu Fourvieres i na przedmieściu Croix-Rousse, i w dniu 13 jeszcze trwała walka na Fourvières, Casati i St. Georges, w którym to dniu powstańcy stali się stroną zaczepną i mocny punkt Fourvieres w raz z dwoma działami opanowali, które zaraz na wojska obróciwszy, wielką im szkodę zadawali. Dnia 14go, wojska przedmieścia St Georges i Croix-rousse opanowały, miasto zatém i wszystkie przedmieścia już się znajdują w ręku władz rządowych, po pięciodniowéj zaciętéj walce. Według listów lugduńskich zniszczenie miasta jest wielkie, szczególniéj na przedmieściu Guillotiere które się od ognia działowego zapaliło. Artylerya najwięcéj przyczyniła się do powrotu porządku. W St. Etienne i Challons miały miejsce podobne zaburzenia lecz krótsze i mniéj krwawe. Dzienniki francuzkie podają bliższe opisy rewolucyjnego zamachu w Paryżu. Działania powstańców téjże stolicy słabemi się okazały, a to tak dla braku udziału u ludu jakoteż dla rozdwojenia sekcyi klubowych, pozbawionych swoich naczelników, przez poprzednie aresztowanie przeszło stu osób. Licznie stawiane barykady od powstanców, nie były otwarcie i massami bronione lecz tylko zasadzkowym sposobem; ich wzięcie nie było trudne i bez dział nastąpiło, które całkiem w tych zajściach paryzkich użytemi nie były. Na ulicach Transnonain i Vicilles-andriettes ogień był najżywszy, i tam też zapał wojska do tego stopnia przeszedł granice, że żołnierze w jednym ze wziętych domów, wszystkich bez wyjątku mieszkańców, kobiety nawet i dzieci, jedno między niemi 5cio letnie, wymordowali. Książęta Orleans i Nemours o w pół do 7méj przejeżdzali ulice, które były polem boju, a przy zwrocie na ulice St. Martin wiele strzałów karabinowych wymierzonych przeciwko nim było, przecież bez skutku, co do tego stopnia rozjątrzyło otaczającą tych książąt piechotę, iż całą załogę domu tego 42ch podobno ludzi wyrznęła. Gwardya narodowa ma kilku wyższych officerów zabitych lub rannych; między pierwszemi jest rotmistrz Baillot syn deputowanego, między drugiem pułkownik 4téj legii p. Chapuis fabrykant papieru którego sam krol d. 16go odwiedził. Drukarnia p. Mie w któréj Trybuna wychodziła, na zawsze zamkniętą została zrozkazu ministra spraw wewnęt. Wskutku tego Trybuna nie wyszła, a wedle ogłoszenia p. Armand Marrast głównego jéj wydawcy, żaden dotąd drukarz, nie podjął się ani nawet ogłoszenia drukować na którém byłby napis Trybuny. Między 288 deputowanemi którzy znajdowali się u króla byli członkowie oppozycyi Garnier Pagés, Odillion-Barrot, Mérilhou, Culmann i t. d. nieposzli zaś lecz w izbie pozostali. Mauguin, Berrier, Duris Dufiesne, Briequeville, Voyer-d'Argessen, Laboissiere Laffitte Audry de Puyraveau i t. d. Wizbie parów minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd przeciw podobnym rozruchom przedsięwziął nowe środki przełożyć izbom prawodawczym. Oświadczenie to zrobiło wielkie w izbie wrażenie. Dziennik sporów także podobne środki zapowiada. Postanowienie królewskie z d. 15 kwietnia zwołuje sąd izby parów, dla zajęcia się sprawą zbrodniarzy stanu wziętych w ostatnich wypadkach Paryża, Lugdunu i St. Etienne. W izbie deputowanych, minister Persil przedstawił projekt nowego prawa proponując iż każdy bez pozwolenia skład broni mający, staje się winnym przestępstwa podpadającego karze więzienia od miesiąca do lat dwóch i karze pieniężnéj od 16 do 1000 franków; iż podczas rozruchów pokazujący się z bronią, choćby jéj nie użył jeszcze, podlega karze więzienia od lat 5 do 10, w razie zaś jéj użycia karze śmierci; dający zaś pomoc w stawianiu barykad, choć bezbronny, karze więzienia od lat 5 do 10. Dwie drugie ustawy projektowane izbie przez ministra wojny, tyczą się zostawienia wojska, na dotychczasowéj stopie, 360,000 ludzi, i zwiększenia budtżetu.

BELGIA. Rząd przywodzi do skutku ustawę. w moc któréj cudzoziemcy jemu nieprzychylni, mianowicie zaś członkowie stronnictwa oranżystów, otrzymali nakaz wyjazdu z kraju. Wydawca dziennika Linx i znany deputowany Cabet, dostali rozkaz opuszczenia Belgii, — HISZPANIA. Wedle gazety Francyi nastąpiły ważne tam rozruchy. Mireno w 1000 ludzi miał wkroczyć do staréj Kastylii, za którym Don Karlos ma z 2000 następować. Angielskie dzienniki podobnież zapowiadają wkroczenie Don Karlosa z siłą 3 do 4000, ludzi, których połowę; jazda stanowi. Sztab główny tworzą francuzcy officerowie, tudzież gł.wie Moreno, Villa-Lobos itd. pierwszy minister: biskup Leonu, Infant Sebestyan z żoną opuszcza Hiszpanię; jedzie do Włoch i Francyi. W ministerium ważna zaszła zmiana, w miejscu Burgos ministrem spraw wewnętrznych został hrabia Torreno, w miejscu ministra wojny gła Zarco de Valle, został namiestnik Katalonii gł Llauder, ministrem finansów został pan Remiza. — PORTUGALIA. Lizbona i Oporto ogłoszone miastami wolnemi postanowieniem z 22 marca. — ANGLIA. Do izby niższéj w tym jeszcze miesiącu wniesiony będzie po raz pierwszy projekt Okonela, o rozwiązaniu unii prawodawczéj, między Anglią a Irlandyą; sam Okonel niema nadziei pomyślności tego projektu. (*G. P. S.*)